

Widział ją dokładnie. Obserwował każdy najdrobniejszy ruch, zwracał uwagę na błahostki, rzeczy na pozór nieistotne. Nosila obcisłe jeansy i kruczoczarne włosy spięte w kok. Grzywka równo przycięta, z małymi przerwami. Kolczyki subtelne, praktycznie niewidoczne, w kolorze błękitu. Usta delikatnie zaakcentowane szminką. Kremowe cienie na powiekach i delikatna kreska podkreślająca brwi. I te niebieskie, szklane oczy...

Ktoś powiedziałby, że to najzwyklejsza kobieta na świecie. Ale on ją znał. Czasami zdawało mu się, że zna ją lepiej od samego siebie, mimo, że nie zamienił z nią ani jednego słowa, nigdy nie popatrzył jej prosto w twarz, nie wymienił uśmiechu, ani nie powiedział "dzień dobry".

Wiedział, o której wstaje z łóżka, kiedy bierze prysznic i się maluje. Kiedy idzie do pracy, a kiedy wraca do domu. Znał jej ulubione książki, filmy i zwyczaje. Lubiła pić kawę i czytać przy tym Hemingwaya. Często w soboty zapraszała koleżanki na wspólne seanse filmowe.

Ale była samotna. Często widział jak leży pół dnia w łóżku z twarzą wciśniętą w poduszkę. Rzuca bez przyczyny przedmiotami, wywala ubrania z szafy. Potem wszystko sprząta, poprawia makijaż i oszukuje samą siebie. Zaprasza swoją mamę i opowiada jej w samych superlatywach swoje dorosłe życie.

Gdy śpi, jej usta układają się w tajemniczy wyraz na pograniczu uśmiechu i smutku. Potrafił obserwować ją całą noc. Mimo, że obraz na podczerwieni nie był pierwszej jakości - jemu to wystarczało.

"Znowu do pracy" - pomyślała. Odrzuciła leniwie kołdrę i rozprostowała nogi. Wstała z łóżka i wyłączyła budzik. Znowu niewyspana. Znowu obudziła się przed czasem. Ziewnęła i wychyliła się przez otwarte okno. Gdzieś tam w dole ludzie spieszyli się do pracy, dreptając po starych, betonowych chodnikach, ufundowanych jeszcze przez peerelowskie władze. Naprzeciwko bloki. Szare, obskurne i smutne. Oparła się łokciami o parapet i zamyśliła. Wtopiła swoje szklane oczy w niebo, które tego dnia było zadziwiająco czyste. Zza bloku wychodziło nieśmiało słońce rzucając swoje jasne promyki na kwadratowe budowle. Nagle coś wyrwało Natalię z melancholijnego nastroju. Coś mignęło jej przed oczami, rażąc przy tym jednocześnie na tyle mocno, że musiała zamknąć oczy. Zastanawiała się, co to mogło być. Długo nie mogła wpaść na właściwy trop, ale w końcu ją olśniło. Zza jej bloku wschodzi słońce i widocznie coś odbiło światło. Zasunęła pospiesznie żaluzje. "To musiało być lustro...lustro, albo lornetka!" - Myślała gorączkowo i spostrzegła, że ma na sobie jedynie białą bieliznę. Opuściła wszystkie żaluzje. Nie wiedziała skąd, ale czuła, że była cały czas obserwowana.

Cisnął lornetką o ścianę. - Ty głupia kurwo - grzmiał z wyrzutem w stronę uszkodzonego urządzenia optycznego. Mimo iż przed chwilą wyglądał jakby miał eksplodować, momentalnie się uspokoił. Uruchomił komputer i wstukał słowo kluczowe do przeglądarki: "filtry optyczne".

- Przyjdiesz do mnie? Chociaż na godzinę, dwie. Ja... czuję, że ktoś mnie podgląda. Jak to jest jakiś psychopata? Zboczeniec? - Słyszał było błagalny ton ze słuchawki.

- Naprawdę nie mogę, mam masę pracy. Może jutro. Jesteś pewna, że ktoś cię obserwuje?

- Nie. To tylko moje kolejne popierdolone urojenie, wiesz? Masz dużo pracy. Pracuj. Andrzej tam czeka w łóżku, na pewno macie jeszcze dużo do zrobienia. - zdecydowanie zaakcentowała ostatnie słowa i rzuciła słuchawkę na widełki. Była rozdrażniona. "Jest sobota, a ona boi się wyjść z domu!" - nie mogła uwierzyć, że coś jest w stanie wyprowadzić ją na tyle z równowagi. Chwilowa chandra i lęk przerodziły się w gniew. Wtem uderzył jej do głowy pewien pomysł. Zadzwoiła do prostytutki na dziewiątym piętrze. Postanowiła, że zrobi figiel swojemu domniemanemu prześladowcy. Napisała na dużej, białej kartce drukowanymi literami. "Właśnie się rozbieram". Wywiesiła szyld na oknie i zasunęła żaluzje. Poinstruowała młodą, ponętą blondynkę, że ma długo i najlepiej jak potrafi robić striptiz przed oknem. Dziewczyna popatrzyła się błędnym wzrokiem na Natalię, lecz gdy ta wcisnęła jej pięćdziesiąt złotych, kiwnęła bezsprzecznie głową. Natalia chyłkiem wymknęła się z mieszkania zabierając ze sobą lornetkę. Weszła do pokoju prostytutki i skierowała do okna od strony zachodniej. Odsunęła pomiętą bieliznę erotyczną i popatrzyła z obrzydzeniem na zużyte prezerwatywy. Przycisnęła lornetkę do oczu i skrupulatnie obserwowała cały blok z naprzeciwka. Widziała jak jakaś kobieta gotowała obiad, w innym mieszkaniu jakaś para bawiła się w upikantnioną wersję "kotka i myszki". Gdy tak błędziła powoli już zrezygnowana, po poszczególnych piętrach i już miała odłożyć lornetkę, spostrzegła parę "uzbrojonych oczu". Serce zaczęło bić mocniej. Poniżej szkieł zauważyła nieogoloną brodę i odstające, chochlikowate uszy. Nagle do pokoju weszła prostytutka. Wystraszona dziewczyna kiwnęła się na stolku tracąc przy tym równowagę. Upadła boleśnie na podłogę.

- Nic ci nie jest? - zapytała troskliwie, nie do końca jeszcze ubrana blondynka.

- Nie... chyba nie. To znaczy, już się wynoszę z twojego mieszkania.

- Poczekaj, usiądź - nalegała dziewczyna. - Przyniosę ci coś do picia i jakiś proszek. Natalia posłusznie usiadła na krześle i czekała. Po chwili dziewczyna zjawiła się ze szklanką wody i tabletką. Natalia połknęła szybko kapsułkę i wypiła wodę.

- Wiem, że to może i nie moja sprawa, wiem jak na mnie patrzysz - jak na jakąś ostatnią dziwkę, ale chyba możesz mi powiedzieć, po co to całe przedstawienie?

- Lepiej zamykaj okno... to znaczy zasłaniaj je żaluzjami. Jakiś zboczeniec spod dwudziestki siódemki mnie obserwuje. Nie wiem czy tylko mnie, czy kogoś jeszcze, ale widziałam jego obleśną mordę i lornetkę. Ty byłaś wabikiem. Chciałam się upewnić, czy to nie jedynie kolejny wymysł mojej wybujałej fantazji...

- Mi tam już wszystko jedno. I tak połowa tego zasranego osiedla mnie przeleciała.

Natalia popatrzyła zmieszana na dziewczynę i dopiero teraz zauważyła, że po suchych policzkach popłynęły małe, ledwo widoczne łzy.

- Weź te pieniądze. - mówiąc to, rzuciła banknot. - Razem znajdziemy tego dupka. Co mam robić?

Natalii zrobiło się żal młodej dziewczyny. Miała niespełna dwadzieścia lat i wyrobioną opinię zdegenerowanej szmaty. Wiedziała, że gdzieś tam w środku ma w sobie isierkę nadziei, że to się skończy. Widziała i czuła wręcz jej nieszczęście i nie chciała w tym momencie zgasić tego małego płomyczka, który został poddany ciężkiej próbie.

- Zrobimy tak - zaczęła. - Tymczasowo zamienimy się mieszkaniem. Będiesz chodzić w moich rzeczach, przefarbujesz włosy. Będziesz się zachowywać dokładnie tak, jak ci powiem. Wszystkie te czynności będziesz wykonywać przy żaluzjach lekko uchylonych, na tyle, żeby nie mógł rozpoznać twojej twarzy, bo wtedy chyba się zorientuje.

Rozbierała się. Znowu. Co w nią wstąpiło... jest taka bezpośrednia, kobieca... Czemu nie uchyli do końca żaluzji! Chyba tego długo nie wytrzymam i wyjdę z tej zasranej chałupy. Otworzę stare drzwi,

które są otwarte jedynie dla listonosza, przynoszącego pieniądze od matki z USA...

W pokoju panował półmrok. Natalia jako tako doprowadziła mieszkanie swojej nowej przyjaciółki do porządku. Położyła się na poślanym łóżku i próbowała zamknąć oczy. Jednakże cały czas myślała o swoim prześladowcy. Jutro miał być ten dzień. Magda będzie go kusić przez okno jeszcze "dosłownie", ona w tym czasie, razem ze swoim kolegą, instruktorem z siłowni złoży wizytę nieproszonemu obserwatorowi. Ze swoich rozmyślań wyrwało ją ciche skrzypienie. Ktoś zbliżył się do łóżka. Szybkim ruchem ręki zamknął jej usta. Nie mogła krzyczeć. Drugą ręką łapczywie ją rozbierał. Sapał przy tym jak zwierzę, niemal się dławiąc swoim oddechem. Rozdarł stanik i brutalnie ściągnął majtki. Z jej oczu lały się łzy. Chciała powiedzieć: nie, zaprotestować. Jego to nie obchodziło. Gwałcił ją. Był w swoim żywiole. Podała się. Był za silny, a jakkolwiek opór nie miał sensu. Poczula jak spocona ręka osuwa się na jej nos. Przycisnął ją tak mocno, że nie mogła już w ogóle oddychać. Zaczęła tracić przytomność. Czula jak jej dusza chce już gdzieś wyjść, uciec. Ona też już chciała to zrobić. Już dawno chciała uciec od beznadziejności swojego życia. Od tej przytłaczającej samotności, dobijającego osiedla i sztucznych ludzi. Nie miała odwagi. Teraz wiedziała, że może uciec. Mimo wszystko było jej trochę żal. Zdawała sobie sprawę, że jeszcze mogła coś tu osiągnąć. Kogoś poznać, gdzieś wyjechać. Było już za późno. W tej chwili nie miała wyboru. Wiedziała, że dłużej już nie wytrzyma.

Widział przez lornetkę jak wynoszą czyjeś ciało. Już miał odłożyć przyrząd kiedy zobaczył, mały, ledwo widoczny szczegół. Z niedosuniętego, czarnego worka wystawało ucho, w którym tkwił błękitny kolczyk. Poczul, że traci przytomność. Ogarnęły go nieprzyjemne mdłości i zawroty głowy.

- Nie, nie! Niemożliwe - krzyczał jak obłąkany i biegał odbijając się od ścian. Zdecydowanie wypadł z mieszkania niemal taranując stare drzwi. Zbiegł pośpiesznie po schodach potykając o własne nogi. Udał się do bloku, który tak dobrze znał dzięki swojej lornetce.

Prawie staranował funkcjonariusza policji, który spisywał jakieś dane do notesu.

- Ccco się stało ? - zapytał jękając się.

- Zgwałcono kobietę. - odparł chłodno policjant.

Nie zważając na mundurowych, przepchnął się do czarnego, foliowego worka, Rozpiął zamek i zobaczył jej twarz. Nigdy nie widział jej takiej smutnej. Nawet wtedy, kiedy całymi dniami leżała bez ruchu na łóżku i płakała. Była już taka chłodna, nieobecna. Poglądził ręką jej policzek, dotknął włosów. Czul jak łzy lały się mimowolnie. Próbował nad tym zapanować, ale nie był w stanie. Funkcjonariusze próbowali odciągnąć mężczyznę od zwłok, ale on mocno trzymał ją za rękę. W końcu ktoś użył paralizatora i odciągnięto go od Natalii.

- Pan ją znał? - spytała jakaś blondynka.

- Można tak powiedzieć - odpowiedział

- To przeze mnie ona zginęła. Przeze mnie! Zamieniłyśmy się mieszkaniem... ja miałam... miałam udawać ją... ktoś ją obserwował - mówiła cichym głosem wycierając cały czas policzek - miałyśmy dopaść tego drania... ale jakiś klient... mój klient... ona nie zamknęła drzwi. To ja! To ja miałam wtedy umrzeć, nie ona!

Popatrzył na zdjęcia. Potem na wycinek z gazety o gwałcie. Znowu na zdjęcia. Uchylił drzwi od balkonu i skoczył.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 26.06.2008 17:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.